

# Kalifat – ani do śmiechu ani do płaczu.

*Witold Repetowicz*

\*\*\*\*\*

**Hucpa, śmiertelne zagrożenie? A może ani to ani to? Jedni się śmieją, inni patrzą z przerażeniem. Ogłoszony został kalifat, ał Baghdadi mianował się kalifem Ibrahimem.**

Zdecydowana większość przywódców muzułmańskich na świecie, w tym liderzy ruchów dżihadystycznych, w szczególności Al Kaida i jej katiby, a także szejk Qaradawi, zgodnie twierdzą, że nie ma żadnego kalifatu, że deklaracja ał Baghdadiego jest nieważna. Wiele osób, zwłaszcza spośród tych, którzy niewiele rozumieją, śmieje się, że to jakaś średniowieczna komedia. Tymczasem sprawa nie jest taka prosta.

Przede wszystkim należy zrozumieć, że dla większości muzułmanów idea kalifatu to nie jest coś archaicznego lecz cel do którego dążą i o którym marzą. Po drugie, w islamie sunnickim nie ma duchowieństwa w takim znaczeniu w jakim istnieje ono w chrześcijaństwie, czy nawet islamie szyickim. Przywódcy sunniccy są zatem przywódcami w oparciu o autorytet, a gdy go tracą to przestaną być przywódcami. Przywódcy sunniccy mogą wiele rzeczy mówić ale rzut oka na komentarze w internecie, na wpisy w mediach społecznościowych, prowadzi do innych wniosków. Rzesze muzułmanów wcale nie uważają deklaracji kalifa Ibrahima za bez znaczenia, i deklarują gotowość przyłączenia się do dżihadu. Co bowiem ci przywódcy muzułmańscy zrobili dla wskrzeszenia kalifatu? Spójrzmy na to z perspektywy tych prostych muzułmanów, żyjących w świecie beznadziei i hipokryzji. Nic. Qaradawi siedzi sobie w Katarze i ma pogadanki w Al Jazeerze, w Egipcie Bractwo Muzułmańskie

zostało pogonione, Zawahiri kryje się gdzieś i uważa się za wielkiego bossa, który będzie wyznaczał kto jest legalną katibą Al Qaidy a kto nie. A dlaczego ISIL miał uznawać władzę Zawahiriego? To ISIL walczy w Syrii, to ISIL zajął tam terytorium i to ISIL ma władzę, terytorium, a nawet ropę. Zawahiri ma wirtualną moc, a Qaradawi siedzi na garnuszku Katarczyków.



Czy to oznacza, że należy się bać? Raczej nie, przynajmniej póki co – nie. Po pierwsze to jeszcze nie wiadomo co wyjdzie z tego kalifatu, jaki będzie odzew na jego wezwania do dżihadu. Należy tu też zrozumieć jedną rzecz. Ci przywódcy sunniccy, którzy teraz się boją kalifa Ibrahima i jego Państwa Islamskiego mają powody do obaw. Oni tak. Paradoksalnie, to oni (np. Katar czy Saudowie) go wyhodowali i wykarmili. Ale takie twory mają tendencję do usamodzielniania się i to właśnie nastąpiło. Sytuacja wymknęła się spod kontroli i cały istniejący porządek w świecie sunnickim, który jest oparty w dużej mierze na hipokryzji, utrzymywaniu ludzi w ciemnocie i ich eksploatacji (w kalifacie lepiej nie będzie ale o tym jeszcze owi ludzie nie wiedzą) łatwo jest wyrócić do góry nogami. Ale tak jak napisałem wcześniej to problem Saudów, Katarczyków, Zawahiriego, Qaradawiego etc. A dlaczego miałbym czuć do nich mniejszą antypatię niż do Ibrahima?

Porównajmy kalifa Ibrahima z królem Arabii Saudyjskiej. Mówi się że ISIL jest okrutne, odcina głowy, biczuje, krzyżuje. Czyli normalka w prawie karnym Saudów. Mówi się że ISIL burzy kościoły, czy świątynie sufickie, szyickie etc. Saudowie nie burzą, bo już wszystko zburzyli. Mówi się, że w Państwie Islamskim chrześcijanie muszą płacić dżizję. A w Arabii Saudyjskiej grożą surowe kary za samo posiadanie Biblii. Jakoś trudno mi dostrzec różnicę. A co do ropy to każdy potrzebuje

pieniędzy, kalif też. Czym jeździ ISIL? Pojazdami wyprodukowanymi przez niewiernych (np. Toyotami). Korzystają z internetu, komórek, laptopów. Tego się nie produkuje u wiernych. Nikt nikomu nie robi łaski że sprzedaje ropę. Warto też zwrócić uwagę na to, że im więcej dżihadystów z Europy wyjedzie brać udział w tym dżihadzie (czy raczej fitnie ale to już ich problem jak to nazywają) tym mniej ich będzie w Europie. Dlatego nie należy się martwić że wyjeżdżają tylko pilnować by nigdy nie wrócili. Przynajmniej żywi.

Oczywiście, nie należy ich wspomagać. Sama taka myśl wydaje się pozornie absurdalna, ale przecież Obama chciał ich wspomagać w Syrii. Należy pilnować by się kalifat za bardzo nie rozrósł kosztem swoich sąsiadów nie podzielających wizji państwa islamskiego kalifa Ibrahima. Ale póki co nic nie wskazuje na to, żeby to miało nastąpić. No, chyba że ktoś znów wpadnie na genialny pomysł choćby pośredniego wspierania ISIL poprzez bombardowanie jego przeciwników. Natomiast jeśli chodzi o sunnicki świat arabski to ich problem nie nasz, czy mają kalifa, Saudów czy kogoś innego.

<http://wrn.int.salon24.pl/594683,kalifat-ani-do-smiechu-ani-d-o-placzu>